



## Niespodziewany zakaz handlu

W środę 11 czerwca 2025 roku w domu kultury w Gietrzwałdzie miało miejsce spotkanie konsultacyjne, zainicjowane przez osoby zrzeszone w powstałym w 2025 roku Stowarzyszeniu Kupców Gietrzwałdzkich. Stowarzyszenie zwróciło się o to do przewodniczącego Rady Gminy Janusza Tkaczyka. Poinformował on

o tym już na majowym posiedzeniu Rady Gminy.

W zebraniu uczestniczyło ok. 60 osób, w tym niemal wszyscy radni. Było wielu kupców i kilkunastu mieszkańców Gietrzwałdu. Spotkanie poprowadził przewodniczący Rady Janusz Tkaczyk. *cd. na str. 3*



## Młodzieńcza wrażliwość, indywidualność i piękno na wystawie w Sząbruku

Podjęcie zadania plastycznego to zgoda na wysiłek, który nie tylko cieszy oko po skończeniu pracy, ale daje też ogromną satysfakcję. Dzieci i młodzież rozkwitają w tych staraniach, często pokonując własne zahamowania czy brak wiary w swoją skuteczność. Na szczęście

podjęcie trudu zazwyczaj się opłaca i przychodzi nagroda w postaci zadowolenia z siebie. Przedstawione na wystawie prace to więc nie tylko wykonane zadania, ale efekty całych procesów zmagania, być może nawet bardziej pracy nad sobą niż nad tematem. *cd. na str. 5*



ISSN 1641-1595



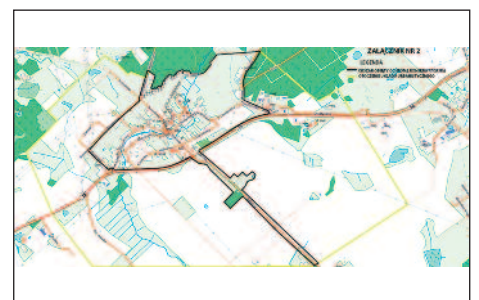
Historia Warmii w Sząbruku (str. 4)



Symultana w Sząbruku (str. 6)



Degradacja (str. 6)



Gietrzwałd w rejestrze zabytków (str. 8)

## Co o Sząbruku i Unieszewie (Szafaldzie) można było przeczytać na łamach „Gazety Olsztyńskiej” ponad sto lat temu? (cz. 12.)

W jednym ze styczniowych numerów „Gazety Gietrzwałdzkiej” ukazał się tekst p. Janusza Damińskiego pt. „Biskup z Unieszewa”, poświęcony biskupowi Mikołajowi Turowskiemu. Niemal 60 lat wcześniej (dokładnie 1 grudnia 1836 r.), także w Unieszewie (Szafaldzie) urodził się inny katolicki biskup – Eduard (Edward) Herrmann. Jego rodzina ze strony matki była pochodzenia polskiego. Wyświęcony 24 lipca 1859 r. we Fromborku, posługiwał jako kapelan w Sztumie, Królewcu i Wystruci. W latach 1869–1898 był proboszczem w Biskupcu, w 1898 r. został kanonikiem fromborskim. Od 1893 r. był posłem do sejmiku pruskiego, a od 1898 – do Reichstagu. W 1901 r. został mianowany biskupem pomocniczym (sufraganem) diecezji warmińskiej („GO” 1901, nr 84). Jako poseł opowiadał się za prawem Polaków do używania języka ojczystego w katechizacji i liturgii, zaś jako biskup dbał o dobre stosunki z polskim duchowieństwem.

W poprzednim felietonie wspominałem, że w roku wyborczym ksiądz Herrmann odwiedził Sząbruk jako kandydat na posła. 26 czerwca 1902 r. przybył do Sząbruka, już jako biskup w celu wizytacji i udzielenia sakramentu bierzmowania. Został przyjęty niezwykle uroczysto, co szczegółowo opisano na łamach „Gazety

Olsztyńskiej”: *Zgotowano mu tu serdeczniejsze i wspanialsze przyjęcie niż gdzieindziej, ponieważ najprzew. [telebniejszy] ks. Biskup stąd jest rodem. Banderya konna wyjechała na powitanie ks. Biskupa, a na granicy parafii powitał Go polską przemową gospodarz p. Franciszek Hinzmann z Szafalda. Bram tryumfalnych i polskich napisów było wiele, pomiędzy nimi następujący: „Ta wioska miłszą Ci nad inne, Boś tu spędził lata dziecinne”. W sobotę po południu odjechał ks. Biskup do Gietrzwałdu („GO” 1902, nr 68, 76). Jak widać po tym opisie mieszkańcy dostrzegali i doceniali polskie sympatie biskupa.*

Wprowadzie praktyka uroczystego witania dostojników kościelnych była powszechna – kiedy 25 maja 1894 r. do Sząbruku przybył biskup Andreas Thiel, także na bierzmowanie i wizytację parafii, cała wieś była przystrojona, a gościa witało osiem bram tryumfalnych. Należy jednak zauważyć, że tego samego dnia po obiedzie biskup Thiel udał się w dalszą podróż („GO” 1894, nr 40, 41, 42, 43, 45). Natomiast biskup Herrmann spędził w parafii dodatkowe dwa dni – przyjechał bowiem we czwartek, a odjechał w sobotę. Być może odwiedził wówczas krewnych i dom rodzinny w Szafaldzie?

Paweł Letko

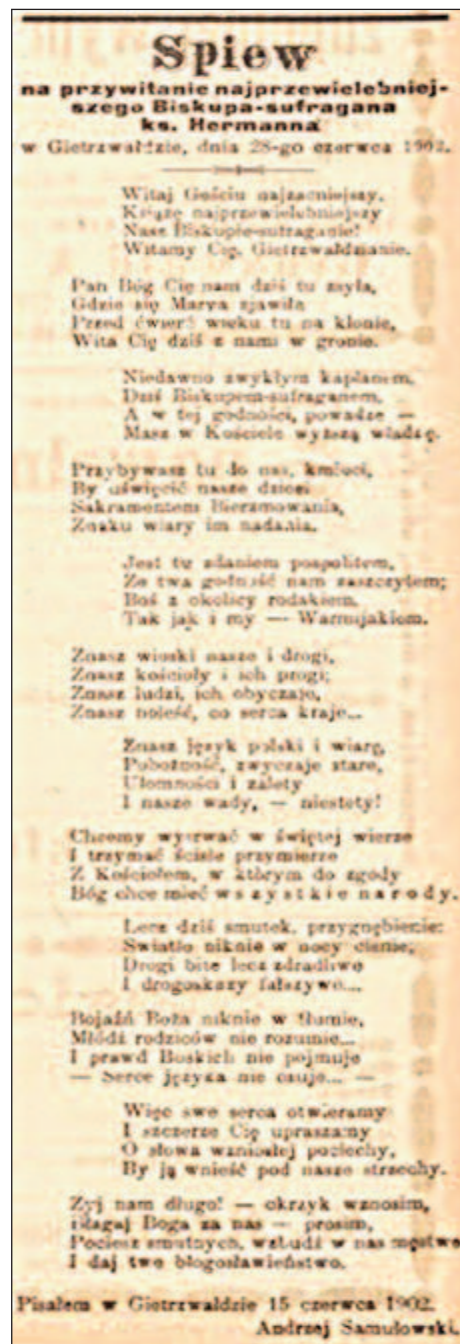
## Boże Ciało



Ołtarz przy ulicy Klonowej w Gietrzwałdzie



Ołtarz na budynku szkoły w Gietrzwałdzie



Za cztery lata, w 2029 roku, w Kolonii (Niemcy) obchodzona będzie szczególna rocznica. Minie 750 lat od pierwszej na świecie procesji Bożego Ciała, która miała miejsce właśnie w tym mieście.

Procesje Bożego Ciała na terenie Polski zapoczątkowane zostały w XIV wieku w Płocku i we Wrocławiu. Od wieku XVI wprowadzono zwyczaj śpiewania Ewangelii przy czterech ołtarzach, co funkcjonuje do dzisiaj.

W Boże Ciało katolicy publicznie demonstrują swoją wiarę. Wyrażają w ten sposób przekonanie, że Jezus Chrystus jest wśród nich w postaci chleba i wina. Jako widoczny znak hostia jest uroczystość niesiona ulicami w monstrancji. Boże Ciało to potoczna nazwa uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, a procesja do czterech ołtarzy jest zewnętrzna formą tego święta. Obchodzone jest ono dla uczczenia Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Obrzędem tego sakramentu jest liturgia Mszy świętej, podczas której wierni przyjmują Ciało i Krew Chrystusa pod postaciami chleba i wina, co ma ich łączyć z Chrystusem i Kościołem.

Procesje Bożego Ciała, jak każdego roku, odbyły się w Biesalu, Gietrzwałdzie oraz Sząbruku.

## Niespodziewany zakaz handlu cd. ze str. 1

Na wstępie apelował o cywilizowaną i uporządkowaną dyskusję, wyrażając nadzieję, a nawet przekonanie, że na zebraniu osiągnięte zostanie porozumienie i zgoda. Tak się nie stało, ale po kolei.

W swoim wprowadzeniu Janusz Tkaczyk nie przedstawił istoty problemu, który miał być omawiany, jak również nie zaprezentował wniosku od kupców, który otrzymał i który stanowił miał podstawę do rozmów. W jednym zdaniu wskazał tylko, że chodzi o pozostawienie stanowisk kupców w tym miejscu, w którym dotychczas handlowali. Wyręczyła go przewodnicząca Stowarzyszenia Kupców Gietrzwałdzkich pani Hanna Sobiecka-Prusak, mieszkanka naszej gminy, która odczytała zebraniem pełny tekst wniosku, skierowanego do Rady Gminy i wójta. Pismo złożone zostało w dniu 12 maja 2025 roku. Stwierdziła, że problem rozpoczął się 6 maja 2025 roku, kiedy na dotychczasowych stanowiskach targowych pojawiły się tabliczki Urzędu Gminy o zakazie handlu w tych miejscach, bez uprzedzenia, bez konsultacji, z całkowitym zaskoczeniem. Nowym miejscem do handlu miały być tereny oddalone od dotychczasowego miejsca i usytuowane poniżej, przy amfiteatrze lub w „alejce” powyżej widowni amfiteatru. Pani przewodnicząca argumentowała, że obecne miejsce handlu istnieje od 15 lat i nikomu nie przeszkadzało. Sugerowane nowe miejsce będzie trudno widoczne dla kupujących i oddalone od ciągów pieszych, co spowoduje spadek obrotów i nieopłacalność sprzedaży. Podkreśliła, że kupcy oferują pielgrzymom i turystom pamiątki, wyroby rękodzielnicze, w tym świece, wyroby z wikliny, przetwory domowe, wędliny, drewniane zabawki, anioły gietrzwałdzkie, warmińskie miody i wiele innych. Kupcy tworzyli coroczne kiermasze warmińskie, które właśnie gmina organizowała. To ważna atrakcja wakacyjna, którą gmina się szczyli. Przypomniała, że z tytułu opłaty targowej do budżetu gminy trafia ok. 30 tys. zł, a w dni odpustów nawet 70 tys. zł. Podała również przykłady innych miejsc kultu religijnego w Polsce i Europie, gdzie wraz z dużym napływem pielgrzymów i turystów wszędzie funkcjonuje handel pamiątkami i usługami gastronomicznymi, a władze lokalne tworzą korzystne miejsca do prowadzenia takiej działalności.

Z kolei wójt w swoim wystąpieniu podkreślił informację o mającej niebawem rozpocząć się budowie Centrum Dziedzictwa, Kultury i Historii Warmii przy amfiteatrze. Obecne miejsca targowe leżą na drodze dojazdowej do tego Centrum w trakcie budowy i późniejszego użytkowania. Poza tym miejsca targowe znajdują się na miejscach parkingowych dla pojazdów. Wójt zapowiedział, że myśli o trwałym wydzieleniu pasa na ruch pojazdów i oddzieleniu go od miejsc targowych. Dopuszcza pozostawienie dotychczasowych miejsc, ale sugeruje jednak ich przeniesienie na nowe zadaszonych stanowiska, według projektu przygotowanego na zlecenie wójta.

Kupcy wskazywali, że gmina za jednego z poprzednich wójtów wybudowała parking z możliwością miejsc targowych. Właśnie gmina ustawiła w tej lokalizacji drewnianej konstrukcji kilkanaście straganów dla kupców. Poza tym argumentowano, że handel prowadzony jest głównie w dni wolne, niedziele, święta i wówczas prace budowlane nie są prowadzone. Kilkakrotnie głos zabrał sołtys Gietrzwałdu Andrzej Robaczewski, który popierał wójta w sprawie przeniesienia miejsc targowych, zaznaczając, że sam całe życie zawodowe przepracował w handlu i rozumie kupców, ale nie widzi zagrożenia dla opłacalności handlu w nowym, oddalonym o sto metrów od poprzedniego, miejscu.

Przyjemnym momentem spotkania były krótkie prezentacje poszczególnych kupców, którzy przedstawili niuanse swojej pasji tworzenia wyrobów rękodzielniczych. Niektórzy ujawnili swoje nierzadko trudne sytuacje życiowe, zdrowotne w rodzinach, zmuszające ich do szukania dodatkowych źródeł dochodu, prosząc o zrozumienie i nieutrudnianie im działalności. Trzeba też stwierdzić, że na zebraniu kupcy bronili się sami. Mieszkańcy Gietrzwałdu, sądząc z kulisowych rozmów, byli różnego zdania.

Należy stwierdzić, że Gietrzwałd w najbliższych latach czeka nagły i szybki wzrost liczby turystów i pielgrzymów, a wraz z nimi – konieczność stworzenia nowej infrastruktury dla obsługi tych rzesz ludzi. Gmina niestety planów na to wzmożenie nie posiada. Brak wiel-

kich parkingów, brak dobrych miejsc na stanowiska handlowe, brak lokalizacji dla gastronomii, brak we wsi ciągów pieszych, brak dobrego oznakowania lokalizacji istotnych dla przyjezdnych miejsc ich obsługi, brak wydawnictw informacyjnych, w tym planu miejscowości.

Przewodniczący zebrania, widząc, że w wyniku dyskusji nie padły konkretne, konstruktywne propozycje, nie zaznaczyło się zbliżenie stanowisk stron, czyli kupców i władarzy gminy, zakończył spotkanie zapowiedzią, że gmina będzie pracowała nad rozwiązaniem problemu. Spotkanie trwało ok. dwie godziny.

### Sprawa proboszcza

Przed opisanym zebraniem z 11 czerwca niektórzy zapowiadali, że na spotkanie przybędzie proboszcz gietrzwałdzkiej parafii jako najbliższy sąsiad stanowisk targowych. Jednak w spotkaniu nie uczestniczył. Przy innej okazji, kilka dni po zebraniu, rozmawialiśmy z ks. proboszczem Przemysławem Soboniem na ten temat. Poinformował, że nie był na spotkaniu, ponieważ jego sprawa nie dotyczy. Miejsca targowe należą do gminy, a nie do parafii.

### Krótką historią handlu przy Sanktuarium

Około 60–70 lat wcześniej handel okazjonalny (odpusty parafialne) odbywał się po obu stronach dzisiejszej ulicy Kościelnej, od skrzyżowania w centrum Gietrzwałdu do głównego wejścia do kościoła. Stanowiska handlowe, powstałe ze zbitych desek, płyt czy listew, nazywano straganami. Handlowano wata cukrową, balonikami na druciku, piszczalkami, piłeczkami jojo, korkowcami i kapiszonami, dmuchanymi kogucikami, wiatraczkami, a także dewocjonaliami. Później, z powodu dużej ciasnoty na ulicy (obchody odpustowe zwykle rozpoczynały się uroczystym powitaniem dostojników kościelnych przed schodami do kościoła), handel został przeniesiony na obrzeża alejki do źródła, a więc przy głównym nurcie przejścia pielgrzymów i procesji do źródła. Z początkiem lat 90. poprzedniego wieku, z uwagi na dużą uciążliwość handlu (hałas, zgłęb, kulinarne opary) podczas uroczystych procesji z kościoła do źródła i modlitwy wiernych przy stacjach tajemnic różańcowych, miejsca targowe zostały przeniesione na teren powyżej Domu Pielgrzyma, wzdłuż drogi w kierunku Woryt. Na mocy porozumienia wójta z proboszczem (teren należący do parafii) porządkiem i organizacją miejsc targowych zajęła się gmina, w zamian za pobieranie opłaty targowej. Około roku 2012, po wybudowaniu szerokiego parkingu, już na należącym do gminy terenie po przeciwnej stronie drogi, po raz kolejny przeniesiono kupców z ich stanowiskami sprzedaży. Obecnie podjęto próbę przesunięcia handlujących już po raz piąty, tym razem w istotnym oddaleniu od głównego ciągu pieszych.

Trochę przykre, że niektórym tak trudno dostrzec korzyści dla Gietrzwałdu z działalności kupców, że nie docenia się ich przedsiębiorczości, samodzielności ekonomicznej oraz ich starań i trudu o poprawienie swego bytu życiowego.

Zastanawiająca, dająca do myślenia i domysłów, jest nagła zmiana poglądów gminnej władzy co do miejsc targowych w Gietrzwałdzie, tym bardziej że dotąd nie odnotowano jakichkolwiek niekorzystnych zdarzeń czy problemów z tym związanymi. Wręcz przeciwnie, to wójt ze swoimi pracownikami od paru lat inicjują kiermasze warmińskie w tym miejscu, zapraszając kupców, lokalnych i regionalnych twórców ludowych, pasjonatów rękodziela artystycznego.

WS



# Historia Warmii w Sząbruku

**Dr Jan Chłosta w pięknie i niezwykle starannie wydanej książce „Księża katolicy na polskiej Warmii w latach 1922–1939” przedstawia 13 duchownych, będących symbolami tej ziemi.**

Jednego z nich, ks. Walentego Baczewskiego, nazwał „największym Warmiakiem”. Dlaczego? Niełatwo było bronić polskości, podejmowano różne, wielostronne działania. Jak mówił w swoim wystąpieniu 14 czerwca 2025 roku podczas spotkania w Muzeum Maszyn Rolniczych i Samochodów Pożarniczych w Sząbruku, zorganizowanego przez „Dramiński-Fundacja Ochrony Dziedzictwa Techniki Rolniczej Warmii i Mazur” w Sząbruku: „We wrześniu 1922 roku, pod pretekstem wyrażenia podziękowania za nowo wydany zbiór pieśni kościelnych, ks. Walenty Baczewski udał się do Fromborka, do biskupa Augusta Bludaua, wraz z delegacją 40 diecezjan z Warmii i Powiśla, aby upomnieć się o katechizację dzieci warmińskich w języku polskim. Wręczono biskupowi petycję. Aby nie zmniejszano liczby polskich nabożeństw i umożliwiono utrzymanie polskiego śpiewu kościelnego. Krótkie wystąpienia wygłosili Władysław Pieniężny z Warmii i Jan Lenga z Powiśla. A Maria Zientarówna zaprezentowała specjalnie ułożony na tę okazję wiersz”.



Dr Jan Chłosta oraz Janusz Dramiński

Innym działaniem spośród trzech wówczas podjętych było wysłanie listu skargi do Ojca Świętego Piusa XI na podejmowane działania co do ograniczania języka polskiego w diecezji warmińskiej. A konkretnie – w Gryźlinach, gdzie żyło 1829 katolików, w tym 230 niemieckojęzycznych, biskup warmiński zarządził w miesiącu dwie msze po polsku i trzy po niemiecku. Podobnie było w Gutkowie, Purdzie, Ramsowie, Bartołtach, Giłwach, Wrzesinie. Biskup kierował do parafii z polskimi wiernymi księży nie znających języka polskiego.

Trzecim takim działaniem było wysłanie dokumentu z 26 sierpnia 1932 roku do nuncjusza Cesarego Orsenigo, by:

1. spowodował zwiększenie liczby kapłanów Polaków,
2. zapewnił nabożeństwa, kazania i śpiew po polsku,
3. by stosowano naukę w języku polskim w przygotowaniach do sakramentów świętych,
4. by tajemnica spowiedzi i ostatnich sakramentów była także po polsku,
5. by można było się porozumiewać po polsku także z dostojnikami tutejszego Kościoła.

Księży opowiadających się za Polską szycanowano, jak np. ks. Karola Langwalda, którego po objęciu funkcji prezesa Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Warmii „zesłano” do mazurskiej parafii w Olecku.

Co jeszcze można powiedzieć o ks. Walentym Baczewskim? Przewodził polskiemu ruchowi. Był autorem trzech książek: „Kiermasy na Warmii”, „Geografia polskiej Warmii”, „Nowe kościoły katolickie na Mazurach”. Wielokrotnie publikował w „Gazecie Olsztyńskiej”.

Zasługi ks. Walentego Baczewskiego są wielowymiarowe i nie do przecenienia. Brał czynny udział w narodzinach trzech polskich pism Warmii: „Gazety Olsztyńskiej” w 1886 roku, „Nowin Warmińskich” w 1890 roku i „Warmiaka” w 1893 roku. Zakładał czytelnie ludowe w mieście i na wsiach, jak mówił „aby mężczyzn od karczmy, a niewiasty od biegania po wsi odzwyczaić i do domu, do rodziny pozyskać”.

Bardzo istotne wydarzenie to plebiscyt na Warmii, Mazurach i Powiślu 11 lipca 1920 roku. Mimo że warunki związane z głosowaniem nie były korzystne, ks. Barczewski bardzo aktywnie włączył się do działań narodowych. Co najważniejsze, po przegranej plebiscycie, jeszcze w listopadzie 1920 roku kierował obradami, których celem było powołanie Związku Polaków w Prusach Wschodnich, który na początku 1923 roku został przekształcony w IV Dzielnicę Związku Polaków w Niemczech. Była to organizacja niezwykle aktywna i zasłużona dla obrony polskości. To na zjeździe ZPN w Berlinie 6 marca 1938 roku uchwalono Pięć Prawd Polaków: Prawda pierwsza: jesteśmy Polakami, Prawda druga: Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci, Prawda trzecia: Polak Polakowi bratem, Prawda czwarta: Co dzień Polak narodowi służy, Prawda piąta: Polska Matką naszą, nie wolno mówić o Matce źle.



Szczególnie ta ostatnia ma także bardzo mocny współczesny wymiar.

Niezłomną postawę prezentował także ks. dr Robert Bilitewski. Nigdy nie ukrywał swojego przywiązania do kultury polskiej. Znamienne były jego słowa, wypowiedziane w 1910 roku na zebraniu Towarzystwa Wiecowego w Olsztynie: „Oświadczam uroczyście, jak napisano w Gazecie, że w dniu dzisiejszym jako kapłan – Polak stanąć jawnie po stronie ludu polskiego, z nim cierpieć i z nim pracować”. W „Gazecie Olsztyńskiej” zamieścił parafrazę Mazurka Dąbrowskiego: „Jeszcze Warmia nie zginęła, Póki my żyjemy, Jeszcze wiara nie zniknęła, Boga wyznajemy”. A w refrenie: „Śpiewajcie wszędzie, Za Bożym przewodem: Warmia polską będzie, Złączym ją z narodem. Trzysta lat z górą już była Warmia polskim krajem, Mową, obyczajem. Przyszło Warmii udrczenie: Stary Fryc oderwał, Polskie nasze pokolenie z łona Polski wyrwał”.

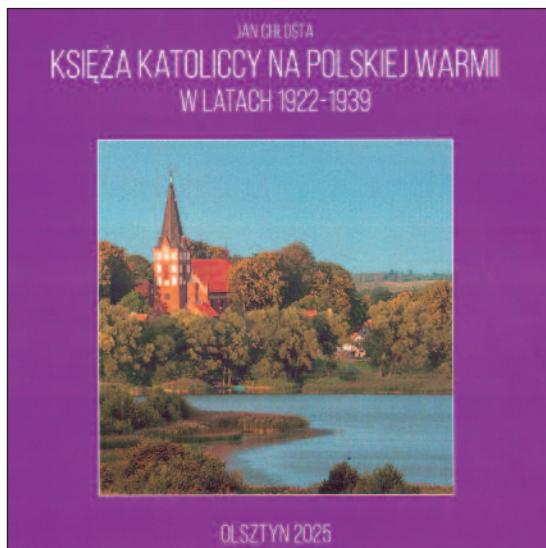
Koniecznym trzeba się odnieść do postaci księdza Jana Hanowskiego. Należał do ludzi, o których zwykło się mówić, że rozdają dobroć. Został proboszczem w Gietrzwałdzie w 1913 roku. Język polski zawsze rozbrzmiewał w tym sanktuarium. Pielgrzymi przybywali z różnych stron Polski. W ruchu polskim podkreślano, że: „skoro patronka świętej Warmii błogosławiła dzieci po polsku, to grzechem jest kto się tego języka, Daru Boskiego, wyrzeka”. Nigdy nie ukrywał swojego polskiego pochodzenia. Sam Andrzej Samulowski tak napisał, witając ks. Hanowskiego: „Wyższa władza też uznała Ciebie za najgodniejszego, Matka Boska Cię wskazała na proboszcza gietrzwałdzkiego”. Od 1 czerwca 1924 roku objął probostwo parafii św. Jakuba w Olsztynie. To on zarządził mszę świętą z polskim kazaniem w każdą niedzielę. Występowały polskie chóry: im. Feliksa Nowowiejskiego i „Warmia”.

W styczniu 1945 roku uratował kościoły w Olsztynie, gdyż uzyskał od sowieckiego komendanta wojennego ostrzeżenie dla czerwonoarmistów: „Kościoła nie palić, zamieszani w podpalenie będą podciągnięci do odpowiedzialności, zgodnie z prawem czasu wojny”.

Wystąpienia dr. Jana Chłosty podczas spotkania w Muzeum Maszyn Rolniczych i Samochodów Pożarniczych w Sząbruku słuchało kilkudziesięciu zaproszonych, w tym wielu znamienitych, gości. Podane jak zawsze profesjonalnie i ciepło słowo spotkało się z dobrym odbiorem. Wywiązała się nawet wielowątkowa dyskusja.

Bardzo polecamy liczącą 110 stron publikację „Księża katolicy na polskiej Warmii w latach 1922–1939”, wydaną niezwykle starannie, na kredowym papierze i nie tylko ze znakomicie przedstawionymi sylwetkami poszczególnych księży. Towarzyszą im niezwykle zdjęcia Mieczysława Wieliczko. Wydawcą jest „Dramiński-Fundacja Ochrony Dziedzictwa Techniki Rolniczej Warmii i Mazur, Sząbruk” 2025.

Andrzej Dramiński



## Młodzieńcza wrażliwość, indywidualność i piękno na wystawie w Sząbruku cd. ze str. 1

Rola sztuki w naszym życiu jest niezaprzeczalna, obcowanie z nią jest rodzajem dobrostanu, którego chcemy doświadczać. Dzieci mają naturalną potrzebę tworzenia i są artystami, o czym mówił Picasso, dlatego przyjscie na wystawę jest okazją, by zobaczyć efekty ich starań, ale jest to również przejaw szacunku do ich pracy. Dom kultury jeszcze nigdy nie był zanurzony w takiej kaskadzie barw, a każda z tych prac jest śladem istnienia młodzieńczej wrażliwości, indywidualności i piękna.

Nie mogliśmy wywiesić wszystkiego, co powstało, bo liczba stworzonych dzieł przekracza realne możliwości domu kultury, ale mam przypuszczenie, graniczące z pewnością, że te prace wkrótce zapełnią nie tylko ściany prywatnych domów, ale będą cieszyć szczęśliwych właścicieli również w ich miejscach pracy. I dobrze, bo o to właśnie chodzi, by to, co robimy wychodziło do świata, jak słońce zza chmur – niech ogrzewa, ociepla i daje radość twórcom i odbiorcom.

Wyrażam podziękowania wszystkim obecnym na naszej wystawie – mam nadzieję, że było to dla Was wartościowe doświadczenie. Ukłony ślę niezawodnej ekipie Centrum Kulturalno-Bibliotecznego w Gietrzwałdzie, na czele z dyrektorem Pawłem Jarząbkim – za udzielone wsparcie, za słodką oprawę wydarzenia, za urzeczywistnienie niepokornych pomysłów, dzięki którym wystawa mogła przyjąć takie rozmiary.

A moim artystom dziękuję za ich zaangażowanie, godne podziwu podejście do pracy, wytrwałość i wspaniałą atmosferę na zajęciach.

*Anna Maria Bagińska*



# Symultana szachowa w Sząbruku



Symultana szachowa to jedna z bardziej widowiskowych form promowania królewskiej gry. Symultana (od łac. *simultaneus* – jednoczesny) to mecz szachowy, w którym szachista gra jednocześnie z wieloma przeciwnikami, z których każdy rozgrywa partię na swojej szachownicy. Symultana umożliwia spotkanie przy szachownicy amatorów lub słabszych zawodników z mistrzem szachowym. Najczęściej symultanista gra wszystkie partie białym kolorem.

Skoro „Sząbruk szachami stoi”, to i symultana szachowa w końcu musiała się tu odbyć. Pomysłodawcą imprezy był Paweł Jarząbek, dyrektor Centrum Kulturalno-Bibliotecznego w Gietrzwałdzie, natomiast szczegółami organizacji zajął się niżej podpisany. Wydarzenie miało miejsce 11 czerwca w Domu Kultury w Sząbruku.

Udało nam się zaprosić do gry mistrza krajowego, uznanego szkoleniowca, sędziego szachowego, Krzysztofa Budrewicza. Na 21 szachownicach nasz gość zagrał z uczniami, którzy regularnie zajmują najwyższe lokaty w gminnych turniejach szachowych oraz reprezentują szkołę w rozgrywkach Olsztyńskiej Szachowej Ligi Szkolnej. Na konfrontację z mistrzem odważyło się też troje dorosłych. Należy podkreślić, że dla większości uczestników była to wyjątkowa szansa zagrania z zawodnikiem wysoko notowanym w szachowym rankingu i o wysokich umiejętnościach.

Wynik 21:0 – obstawiany i oczekiwany. Odnotujemy jeszcze, iż najdłuższe partie rozegrali Kuba Dwórznik, Kacper Zabujść i Szymon Okniński. Symultana z mistrzem ma jednak to do siebie, że wszyscy przegrani byli... zadowoleni.

Jednak gratulacje należą się wszystkim uczestnikom. Zdobyte doświadczenie na pewno zapoczątkuje. Pan dyrektor Jarząbek zadeklarował, że wydarzenie będzie miało charakter cykliczny, co spotkało się z entuzjazmem uczestników.

Oprócz graczy i organizatorów na sali nie mogło zabraknąć Radosława Malczyka oraz Jana Kasprowicza, wójta gminy Gietrzwałd, który z dużą życzliwością i zaangażowaniem wspiera rozwój szachów w naszej gminie.

Na zakończenie jeszcze raz dziękujemy panu Krzysztofowi Budrewiczowi nie tylko za rozegrane partie, ale także za uśmiech, życzliwość i chęć przekazywania swojej pasji.

Paweł Letko



## Piłka nożna Degradacja

Trudno dobrze pisać o piłkarzach, i to na różnych poziomach rozgrywek. Od reprezentacji Polski poczynając, poprzez kolejne szczeble rozgrywek, które mogą nas interesować. Tak zwana Duma Warmii, czyli olsztyński Stomil rok po roku jest coraz niżej – a teraz wylądował w IV lidze i będzie grał na boiskach w Barczewie, Stawigudzie i w podobnych miejscowościach.

Podobnie jest z jedynym naszym – gminnym – zespołem piłkarskim, czyli GKS Gietrzwałd-

Unieszewo. Po wielu sezonach spędzonych w A klasie nastąpił bolesny spadek naszej drużyny do klasy B, czyli na najniższy szczebel rozgrywek. Już po jesieni sytuacja nie wyglądała dobrze. Runda wiosenna dopełniła falę nieszczęść. Zespół z naszej gminy zajął zdecydowanie ostatnie miejsce.

Skąd taki stan rzeczy? W gminie sport nie jest szczególnie hołubiony, chociaż należy docenić starania o modernizację obiektów i wsparcie dla sportowców. Heroicznym wysiłkiem lokalnych działaczy i przy wsparciu samorządu udało się doprowadzić do użytkowania boisko w Unieszewie. A co ze stadionem w Gietrzwałdzie? W tej

sprawie trwa dziwna zмова milczenia. Obecnie tylko kozy można tam wpuścić. Stadion wstydu – to powiedziane za mało.

Kibice i sympatycy GKS z sentymentem wspominają czasy, kiedy drużyna miała swój epizod w klasie okręgowej, a później zajmowała solidną pozycję w A klasie. Kibice wspominają też czasy, kiedy trenerem był Czarek Serafin, kiedy w Gietrzwałdzie był piękny stadion, drużyna, kibice i wyniki.

Niełatwo to przyjdzie odbudować, bo w B klasie też wcale nie będzie łatwo.

Tabełę końcową podamy w kolejnym numerze gazety.

## KULTURA W PŁOT



# Rodzina – cz. III

(fragmenty eseju prof. Andrzeja Szczudlika)

Po powyborczych refleksjach wracam do eseju o rodzinie:

„Niedostrzeganie biologicznych uwarunkowań rodziny skutkuje też nieprawdziwymi teoriami dotyczącymi jej początków. Twierdzenie, że wczesny etap rozwoju społeczności ludzkiej charakteryzował tzw. heteryzm, czyli współżycie wielu kobiet z wieloma mężczyznami, wynika z nieznamośności realiów biologicznych. Miesięczny cykl płodności kobiet, w opozycji do wieloletniego cyklu u większości naczelnych zmuszał kobiety do rozumowego kontrolowania swojej seksualności. Racjonalna swoboda seksualna pojawiła się dopiero w XX wieku wraz z metodami kontrolowania płodności i urodzeń. Bez zabezpieczenia opieki nad wcześniejszymi dziećmi kobieta nie mogła nie kontrolować swojego życia seksualnego i rodzić co roku następnego dziecka, bo pozbawione jej opieki kilkuletnie, wcześniejsze dzieci długo by nie przeżyły. Aby uchronić się przed napastliwością seksualną mężczyźni, kobiety prawdopodobnie pozostawały pod opieką (w rodzinie) ojca do czasu przekazania tej opieki innemu mężczyźnie. W procesie wychowawczym dziewcząt stosowano różne sposoby na zniechęcenie ich od podejmowania przedmałżeńskiej aktywności seksualnej (uświadczenie dziewictwa, straszenie konsekwencjami itp.) i przekazywano je innemu mężczyźnie krótko po rozpoczęciu menstruacji. Wyboru tego mężczyzny dokonywał ojciec/matka, albo sama kobieta przez ucieczkę z domu, a nawet przez pozorowane porwanie. Swobodnej (promiskuityzmu) czy grupowej seksualności (tzw. grupowe stosunki małżeńskie) w dawnych czasach nie było, bo nie było na to warunków, a współżycie rodzinne najdalej po kilku pokoleniach kończyło się śmiertelnymi wadami genetycznymi i zagładą rodziny. Była natomiast poligamia. Jeśli mężczyzna miał środki (możliwości) pozwalające na utrzymanie kilku kobiet i ich dzieci, to nierazko z tego korzystał, ale liczba takich mężczyzn była niewielka.

Warunki życia w dawnych wiekach, zarówno biologiczne, jak ekonomiczne, zmuszały ludzi do życia w rodzinie, z wyjątkiem części młodych mężczyzn, którzy tworzyli grupy wojowników lub pracowników poza obszarem swojego zamieszkania. Tylko rodzina zapewniała dach nad głową, opiekę w czasie niesprawności, bezpieczeństwo w czasie snu, posiłki i odzież. Im większa rodzina, tym lepsze zabezpieczenie tych potrzeb. Z powiększającej się grupy rodzinnej powstawały rody, które dawały jeszcze większe bezpieczeństwo i wsparcie w sąsiedzkich konfliktach, a tym samym większe znaczenie członków rodziny w lokalnej społeczności. Władza przywódcy/przywódców rodu była już znacząca i pozwalała narzucać reguły życia (zasady współżycia) pojedynczym rodzinom i karać ich członków za ich nieprzestrzeganie. Normatywność stała się jeszcze bardziej obowiązującą wraz z powstaniem plemion, czyli zorganizowanej struktury wielu sąsiadujących ze sobą rodów, komunikujących się ze sobą za pomocą tego samego języka, mających te same reguły prawne i zbliżone warunki życia. Struktura plemienia uwzględniała już odrębności stanowe i zawodowe.

Powstanie rodów i plemion jedynie w niewielkim stopniu wpływało na życie rodziny. Poza rodziną życie było w zasadzie niemożliwe. Rodzina była więc podstawą relacji międzyludzkich. Sytuacja ulegała zmianie dopiero po powstaniu znacznie większych grup i organizacji społeczności, takich jak państwo i naród. Pojawiły się relacje sąsiedzkie i zawodowe. Ludzie zaczęli nawiązywać trwałe relacje poza rodziną. Powodem ich powstania była wspólnota interesów, współpraca i przyjaźń, a przede wszystkim podział zadań (kupcy, rzemieślnicy, rolnicy, strażnicy, wojownicy, służący, opiekunowie i wiele innych). Nie trzeba wielu doświadczeń, by się zorientować, że pomoc sąsiadowi zaowocuje pomocą sąsiada, a wspólna praca przy zniwachu czy innych pracach polowych i zawodowych znacząco przyspiesza uzyskanie efektu tej pracy, co w przypadku prac terminowych często decyduje o ich powodzeniu. Pomoc sąsiedzka i współpraca zawodowa spowodowały, że sąsiedzi i współpracownicy okazywali się ważniejsi dla dobrobytu małej rodziny niż duża rodzina. Nawiązywanie relacji przyjacielskich z osobami budzącymi pozytywne emocje i/lub o podobnej reaktywności emocjonalnej, podobnych światopoglądach i zainteresowaniach, pozwalało na uzyskanie czegoś, co nie było możliwe w dużej rodzinie ze ściśle rozpisany rolami.

Pogłębianie się zróżnicowania i dobrobytu społecznego, które dokonało się w cywilizacji Zachodu w XIX i XX wieku pozwoliło w jeszcze większym stopniu na życie poza rodziną. Relacje zawodowe i przyjacielskie stawały się coraz ważniejsze, a rodzinne schodziły na plan dalszy. Współcześni już kilkuletnie dzieci nawiązują ważne dla nich relacje z kolegami i koleżankami czy nauczycielami/opiekunami. Dla nieco starszych dzieci koleżeństwo i przyjaźń stają się stopniowo ważniejsze niż relacje domowe. Zarówno rodzice, jak i starsze dzieci, spędzają więcej czasu poza rodziną niż w rodzinie. Z reguły wspólnie nie pracują, jak XIX-wieczna chłopka rodzina, a wolny czas wolą spędzać wśród znajomych i przyjaciół, a nie w rodzinie. Rodzina przestaje być „najbliższymi”, coraz częściej stają się nimi

współpracownicy, koledzy i przyjaciele. Wzrost bezpieczeństwa i poczucia bezpieczeństwa we współczesnym społeczeństwie sprawia, że opuszczanie rodziny w godzinach wieczornych i nocnych staje się możliwe dla wielu i nie wiąże się z ryzykiem śmierci, okaleczenia czy gwałtu.

Dawna duża rodzina narzucała swoim członkom określone role, zmuszała ich do działania często niezgodnego z ich zainteresowaniami czy z ich wyborami. Interes rodziny, ojca czy przywódcy rodu był ważniejszy niż samopoczucie określonego członka rodziny, szczególnie jeśli znajdował się on na dole drabiny społecznej. Np. zasady dziedziczenia, które preferowały najstarszego syna, zmuszały go do podjęcia pracy, która była kontynuacją działań (zawodu) ojca, do czego on sam często nie był chętny. Młodszy syn był natomiast nierazko zmuszany do opuszczenia domu, by rozpocząć życie klasztorne lub poświęcić się służbie wojskowej. Był to niewątpliwie przymus, podobny do „wydawania córek za mąż”, który ograniczał ludzką swobodę, ale pełnił ważną rolę społeczną, pozwalającą na względny dobrobyt całej rodziny, w tym i właściwe wychowanie dzieci.

Współczesne warunki życia społecznego znacznej części ludzi żyjących w obszarze cywilizacji Zachodu pozwalają już na podejmowanie pracy zgodnie z własnym wyborem i odrzucanie niechcianych obowiązków, w tym rodzinnych. Zdecydowana większość ludzi dostrzega w tym jednoznacznie pozytywny wyraz rozwoju społeczno-gospodarczego. Swoboda działania jawi się im jako coś najważniejszego w ludzkim życiu. Wyzwolenie spod władzy ojca rodziny czy przywódcy rodu skutkuje jednak uzależnieniem od tych, którzy w sposób znacznie mniej jawny lub całkowicie niejawnym kierują życiem państwa i narodu. Wyzwalając się z niewoli rodzinnej ludzie wpadli w sidła niewoli zastawianej przez polityków, grupy kapitałowe czy korporacje. Ta niewola nie ma charakteru przymusu bezpośredniego, ale poprzez propagandę, reklamę czy szerszą ideologię w sposób niejawnym dla ich odbiorców wpływa na ich myślenie i wybory. Dawna konieczność zaakceptowania narzuconych (niewybranych) przywódców i ich wyborów, zmieniła się np. w fikcję powszechnych wyborów prezydenta. Wielu ludzi żyje w przekonaniu, że ma swobodę wyboru w tym przypadku. Nie dostrzegają sytuacji, że nawet jeśli chodzą na wybory, to nie ich głos jest dla tych wyborów ważny, ale porządzące go niejawnie manipulacje polityków i ich propagandowe działania. Nie trzeba być szczególnie spostrzegawczym, by dostrzec, że wyboru prezydenta elekta nie dokonali ci, którzy stawili się przy urnach wyborczych, ale znacznie wcześniej jeden człowiek – prezes partii. Wielu ludzi nie chce jednak analizować wydarzeń społecznych i politycznych, a woli żyć w przekonaniu o swojej sprawczości i swobodzie wyboru. Politykom to służy, więc wspierają ich w tym przeświadczeniu i poprzez ideologię indywidualizmu dostarczają im argumentów za przyjęciem takiej wizji świata.

W zakresie swojej biologicznej roli (urodzenia i doprowadzenia do dorosłości następnego pokolenia) rodzina nie ma żadnej alternatywy. Nie miała w przeszłości i nie ma obecnie. W XIX i XX wieku rozwijające się społeczeństwa rozszerzyły swoją opiekuńczą, wychowawczą i edukacyjną rolę poza rodziną. Sieć żłobków, przedszkoli, szkół, klubów i innych instytucji (pomocowych, sportowych, religijnych, harcerskich itp.) rośnie w szybkim tempie i oferuje coraz bogatszy program. Zastąpić rodziny jednak nie może. Stanowi natomiast coraz bardziej wartościowe jej uzupełnienie. Dzieci niewątpliwie na tym korzystają. Emocjonalnych relacji dzieci z rodzicami począwszy od uzależnienia, przez poczucie bezpieczeństwa, miłość, naśladownictwo i wiele innych, po odrzucenie i zerwanie więzów na koniec, żadna instytucja jednak nie zapewni. To emocjonalne odrzucenie i zerwanie więzów bez dewastującej nienawiści jest równie ważne jak miłość, która staje się wzorcem dla przyszłych tego typu relacji z innymi. Uświadomienie sobie odrębności i odrzucenie rodzicielskiego sposobu myślenia i działania dla zbudowania własnego (np. wybór zawodu, modelu życia, miejsca w społeczeństwie, celów życia itp.) z reguły prowadzi do konfliktów, nad którymi młodzi ludzie i ich rodzice nie zawsze potrafią przejść do porządku dziennego, ale dobra wola ich łagodzenia z obu stron jest zwykle wystarczająca do utrzymania poprawnych stosunków i wykształcenia się w dalszym życiu uczucia szacunku dla matki i/lub ojca. Nie trzeba ich kochać, ale trzeba szanować, bo to, co od nich otrzymaliśmy w pierwszych latach życia, jest bezcenne. Wchodzący w dorosłe życie młodzi ludzie zwykle sobie tego nie uświadamiają, ale doświadczenie życiowe powinno większość z nich na drogę szacunku względem rodziców skierować.

Nie sposób nie dostrzec jednak, że dzisiaj znaczenie rodziny w świecie dorosłych, a nawet młodzieży, jest coraz mniejsze na rzecz koleżeństwa, przyjaźni czy współpracy. Dla wielu ludzi rodzina staje się balastem, jest świadomie odrzucana i zapomniana. Kontakty z nią stają się coraz rzadsze i budzące więcej negatywnych emocji. Istotnym, jak mi się wydaje, powodem tego jest znacząca różnica w edukacji starszych i młodszych. Boom edukacyjny, który zaczął się w latach 60-tych XX wieku i rósł do końca XX wieku, zaowocował szybko powiększającym się odsetkiem ludzi wykształconych na poziomie wyższym, nasiąkniętych współczesnymi ideologiami, nieznanymi wcześniejszemu pokoleniu. Skutkiem tego stała się przepaść nie do zasycania między nimi a ich rodzicami. Poglądy i zachowania rodziców, tak bardzo odległe od własnych i podobnie wykształconych rówieśników, stały się powodem do poczucia wstydu i odrzucenia rodziców.”

Jerzy Szczudlik, Łupstych, 22.06.2025

## Gietrzwałd w rejestrze zabytków?

W końcu maja 2025 r. w biurze Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Olsztynie złożono wniosek o wpisanie do rejestru zabytków układu urbanistycznego miejscowości Gietrzwałd wraz z otoczeniem. Wnioskodawcą jest powstałe w 2019 r. Stowarzyszenie Warmiaków. W 10-stronicowym uzasadnieniu przytoczona jest skrótowo bogata historia wsi i miejsca kultu maryjnego. Wnioskodawcy podkreślają, że „Zachował się układ urbanistyczny miejscowości z ulicami i budynkami lokalizowanymi w układzie historycznych podziałów własnościowych oraz z przydrożnymi kapliczkami i krzyżami kamiennymi. A co najważniejsze, zachował się urbanistyczny układ wsi w odniesieniu do otaczającego krajobrazu, który ze względu na swoją bogatą historię i piękno jest krajobrazem kulturowym o znaczeniu duchowym”. Przytaczają dokumenty, mapy, publikacje naukowe, ikonografie, akta wizytacyjne sprzed stu i więcej lat.

W podsumowaniu napisane jest m.in.:

„Wpisanie do Rejestru Zabytków układu urbanistycznego ma na celu zachowanie najcenniejszych elementów historycznego rozplanowania oraz kompozycji przestrzennej zespołu, w szczególności zachowanie widoków panoramicznych na sanktuarium i jego otoczenie terenami zielonymi. Oznacza to między innymi zachowanie w niezmiennym kształcie rozplanowania placów i ulic, ich przebiegu, szerokości i przekroju, a także zachowanie gabarytów zabudowy i zasadniczych proporcji wysokościowych kształtujących zespół z zachowaniem otoczenia przyrodniczego”.

Jeden z mieszkańców, mający dobrą orientację w przepisach prawa, napisał do redakcji, że złożenie takiego wniosku do konserwatora zabytków oznacza, że od dnia wszczęcia postępowania w sprawie wpisu zabytku do rejestru, do dnia, w którym decyzja w tej sprawie stanie się ostateczna zabrania się prowadzenia prac konserwatorskich, restauratorskich, robót budowlanych i podejmowania innych działań, które mogłyby prowadzić do naruszenia substancji lub zmiany wyglądu zabytku.

Natomiast jeśli dojdzie do wpisanego do rejestru zabytków układu urbanistycznego Gietrzwałdu, to, zgodnie z prawem prowadzenie robót budowlanych na obszarze wpisanym do rejestru zabytków, przed wydaniem decyzji o pozwoleniu na budowę wymaga się uzyskania pozwolenia na prowadzenie tych robót, wydanego przez właściwego konserwatora zabytków.

W artykule 3 ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami zawarta została definicja, według której historyczny układ urbanistyczny lub ruralistyczny to przestrzenne założenie miejskie lub wiejskie, zawierające zespoły budowlane, pojedyncze budynki i formy zaprojektowanej zieleni, rozmieszczone w układzie historycznych podziałów własnościowych i funkcjonalnych, w tym ulic lub sieci dróg.

WS

## Dwie dobre wiadomości

**Pierwsza:** od czerwca wznowiła działalność piekarnia „Tyrolska” w Sząbruku. Dawni i obecni klienci doceniają jakość pieczywa i porównują z ofertą innych sklepów. Na marginesie można dodać, że oprócz świeżego pieczywa do nabycia jest też bieżące wydanie „Gazety Gietrzwałdzkiej”.

**Druga:** od 1 czerwca autobusy komunikacji publicznej linii 524 i 534 dojeżdżają w Olsztynie do placu Roosevelta, czyli do centrum miasta. Od tego czasu wyraźnie wzrosło zainteresowanie mieszkańców tym środkiem komunikacji. Przystanek dla wysiadających jest przy ul. Śliwy, naprzeciwko stacji benzynowej, a wsiadać można tuż za skrzyżowaniem z ul. Mochnackiego.

Nowe rozwiązanie wymagało żmudnych uzgodnień z miastem, ale finał jest zadowalający.



### Ultra ubezpieczenia



Lidia Czyżewska

Specjalista ds. ubezpieczeń

ul. Ogrodowa 25b, 11-036 Gietrzwałd

+48 697 60 60 98

lidia.czyzewska@ultra-ubezpieczenia.pl

ultra-ubezpieczenia.pl

facebook.com/UltraUbezpieczenia

Jesteśmy rodzimym, stabilnym zespołem pośredników ubezpieczeniowych z wyjątkowo malowniczej Krainy Warmii i Mazur, a dzięki rozwojowi technologii, oraz zaangażowaniu całego zespołu, zasięgiem możemy objąć nawet cały kraj.

Już przeszło 20 lat służymy Wam radą i pomocą, przy zawieraniu każdej polisy, otrzymując w zamian to co najcenniejsze -

Waszą lojalność i zaufanie.

Dziękujemy, że jesteście i nas polecacie :)

Nasza dewiza to:

- \* przede wszystkim dbanie o Wasze dobro
- \* profesjonalizm, rzetelność i uczciwość
- \* oferta szyta na miarę potrzeb i możliwości finansowych każdego z Was

Zostań naszym klientem i Ty, a z pewnością się nie zawiedziesz.



Ubezpieczenia Komunikacyjne



Ubezpieczenia Domów i Mieszkań



Ubezpieczenia Podróże i NNN



Ubezpieczenia Rolne i Upraw



Ubezpieczenia Firmowe



Ubezpieczenia Transportowe



Ubezpieczenia na Życie i Zdrowotne



Ubezpieczenia Finansowe

## Moje winylowe KALENDARIUM



**Krzysztof Skiba**, pseud. **Skiba** (ur. 7 lipca 1964 w Gdańsku) – muzyk, autor tekstów, satyryk, publicysta, aktor, konferansjer, artysta rozrywkowy, felietonista, autor happeningów, wokalista rockowy. Jako 10-latek brał udział w pokazach mody szkolnej na Jarmarku Dominikańskim, gdzie występował przez trzy sezony jako model. W wieku 14 lat założył swój pierwszy kabaret Tapeta. Od 1988 frontman i autor tekstów zespołu Big Cyc. Na czterech pierwszych płytach: „Z partyjnym pozdrowieniem” (1990), „Nie wierzyć elektrykom” (1991), „Miłość, muzyka, mordobicie” (1992), „Wojna plemników” (1993) są wyłącznie jego teksty. Niektóre piosenki również śpiewa. Krzysztof Skiba uczestniczył w nagraniu wszystkich płyt zespołu Big Cyc. Zagrał w kilku filmach, wystąpił w wielu programach telewizyjnych, publikował swe felietony i opowiadania w kilku czasopismach. Najbardziej znane jego piosenki, wykonywane przez Big Cyca, to: „Makumba”, „Rudy się żeni”, „Ballada o smutnym skinie”, „Moherowe berety”, „Berlin zachodni”, „Atakują klony” i wiele innych, jak choćby piosenka z serialu „Świat według Kiepskich”. Z okazji urodzin – sto lat, Panie Krzysztofie!



K. K.